Rok XXXIII. **We Lwowie, środa dnia 4 kwietnia 1900 r.** **Nr. 94.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krotkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Sprawy sejmowe.

Lwów 3 kwietnia.

(*Komisja szkolna o „Macierzy“ i „Proświcie“*).

Z instytucyj, krzewiących wśród ludu oświatę pozaszkolną, zwraca komisja przedewszystkiem uwagę na „Macierz polską“, istniejącą już od r. 1883. Jej działalność uważa komisja jako dodatnią, ale stanowczo zbyt powolną. Od czasu swego istnienia „Macierz“ wydała 73 książeczki własne, oraz 5 tomików, należących do t. zw. „Bibljoteki Macierzy“, której wydawnictwo rozpoczętem zostało w r. 1899. Na lat szesnaście jest to nader mała działalność wydawnicza, bo nie daje przeciętnie nawet 5 książeczek rocznie. Wobec rosnącej ilości ludowych czytelni, oraz czytelników w kraju, należałoby, co do ilości, wydawnictwa conajmniej podwoić, bo jeżeli „Macierz“ ma rzeczywiście przynieść krajowi pożytek, to musi, o ile tylko można, sprostać potrzebom tych czytelń ludowych i tem samem nie dopuścić do tychże mnóstwa złych piśmideł, wciskających się tam dlatego, bo jest brak książek lepszych. Niestety „Macierz“ rozporządza zbyt szczupłymi funduszami, aby swą działalność mogła odpowiednio rozwinąć: także mamy zbyt mało przystępnie, pouczająco, a przytem, zajmująco piszących autorów ludowych. Możeby się jednak tego rodzaju nie jeden talent odkrył i wykształcił, byleby na to były jakieś środki. Pismo „Niedziela“ uważa komisja jako niezaprzeczenie jedno z najlepszych naszych pism ludowych, posiadające wcale dobre ilustracje. Komisja szkolna jest z całem uznaniem dla działalności rady nadzorczej i zarządu „Macierzy polskiej“, lecz znajduje, że wobec wielkiego znaczenia tej instytucji, środki, któremi ona rozporządza, są zbyt małe, formalnie nie ma funduszów dla opłacenia i zachęty autorów i aby „Macierz“ mogła z rzeczywistym pożytkiem dla kraju działać, to musiałaby mieć inne, bez porównania większe dochody i byłoby bardzo pożądanem, żeby sejm mógł na tak doniosły cel, jak działalność „Macierzy polskiej“ subwencje swe podwoić przynajmniej. Jednak komisja, ze względów na zbyt trudne położenie finansowe kraju w tym kierunku żadnych wniosków nie stawia.

„Proświta“ obok „Macierzy Polskiej“ we wschodniej części kraju rozwija — zdaniem komisji — bardzo swą działalność. „Proświta“ — możnaby ją nazwać Macierzą ruską. „Proświta“, istniejąca od roku 1868, opartą jest na osobnym statucie i występuje, jako Towarzystwo oświaty ludowej. Czerpie ona swe dochody głównie z wkładek i ze sprzedaży swych wydawnictw, a poparta przedewszystkiem przez duchowieństwo ruskie, rozwija gorączkową działalność. Od czasu swego istnienia po koniec roku 1899 założyła „Proświta“ 19 filij, 816 czytelń i wydała 236 tomów rozmaitych popularnych dziełek. Niektóre z tych wydawnictw są znakomite, a wogóle „Proświta“ posiada bardzo dobrych, dla ludu nader przystępnie i pouczająco piszących współpracowników. Działalność Rusinów na polu oświaty ludowej jest o wiele skuteczniejszą i energiczniejszą od działalności polskiej w tym kierunku. Szkoda tylko, że Tow. „Proświty“ nie może się pozbyć pewnego charakteru politycznego i tak, podczas wyborów zwłaszcza, czytelnie tego Towarzystwa bywają często ogniskiem rozmaitych agitacyj, a niektóry wydawnictwa „Proświty“, szczególnie historyczne, były tak wrogo przeciw żywiołowi polskiemu pisane, że to dało nawet kilkakrotnie powód do nader niemiłych dyskusyj w Izbie, które poleciła wydziałowi krajowemu wypłatę subwencji sejmowej uczynić zależną od tendencji corocznych wydawnictw „Proświty“.

W ścisłym związku z „Proświtą“ pozostaje tygodnik *Swoboda*. Komisja ufa, że wydział krajowy z całą ścisłością nad wydawnictwami „Proświty“ czuwać nie omieszka i będzie się starał wpłynąć, żeby nic nie zawierały nieprzyjaznego żywiołowi polskiemu.

* * *

Socjaliści nie są bynajmniej zadowoleni z ustępstw, jakie poczynił im klub narodowo-(?) demokratyczny (!). Uważają oni to za wstęp i to wstęp bardzo skromny. Oto, co pisze krakowski „Naprzód“:

„Piąta kurja, to nie załatwienie reformy, ale dopiero jej początek; musi ona na to wejść do sejmu, aby sama przeprowadziła dopiero właściwą reformę, t. j. zniosła kurje, zniosła przywileje i wprowadziła lud do jedynego ciała prawodawczego, gdzie Polacy mają zagwarantowaną większość. Ostatnie wybory sejmowe pokazały wyraźnie nawet ślepym i głuchym, że nawet uprzywilejowani wyborcy są z dzisiejszego sejmu niezadowoleni. Wkrótce napór na tę barykadę zacofańców stanie się silniejszym jeszcze. Wskazówka na historycznym zegarze rządów szlacheckich dobiega kresu... Proletarjat miejski i wiejski podnosi głowę, czuje i myśli już jako organizująca się siła, a ci, co „pod spokojnym dachem“ przed nadciągającą burzą się zamykają, doczekają się wnet pierwszych gromów.

„Klub demokratyczny“ jednak wygląda dzisiaj, jak landszturm austrjacki — przyjść gotów na pole bitwy za późno... Gdyby demokraci rozwinęli bodaj połowę tej energji, jaką okazali stańczycy, forsując Hupki zamach na klasę włościańską, gdyby postawili swój wniosek już na pierwszem posiedzeniu, możeby im bodaj naiwni uwierzyli. Tymczasem stracono już jeden tydzień z pięciu lub sześciu, które ma sejm przed sobą do końca całej kadencji!

Trzeba tym panom dodać trochę żelaza do krwi“...

Ładna perspektywa!

Przegląd polityczny.

(*Nowe chucie aneksyjne W. Brytanji w Indjach zagangesowych. — Chiński spadkobierca tronu*).

Z początkiem marca b. r. — co teraz dopiero przedostało się do gazet europejskich z Kalkuty — zdarzył się na wschodniej granicy indyjskiego państwa wypadek, który wśród huku dział, dolatującego z południowej Afryki, przeminął na razie niespostrzeżenie, łatwo być jednak może, pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa i marzenie angielskich polityków kolonjalnych: „od Irawaddi do Yangtsekiang“, do urzeczywistnienia znacznie zbliży... Dla zrozumienia stanu rzeczy, należy uprzytomnić sobie, co następuje: Gdy w r. 1886 Anglja anektowała niepodległą przedtem Górną Birmę, były granice tejże tak mało znane i stwierdzone, iż nie wiedziano nawet, czy położone nad Irawaddi Bahmu należało do Birmy, czy też pozostawało pod zwierzchnością Chin. Po dokonaniu pacyfikacji tego kraju, zabrano się do wytyczenia definitywnej granicy pomiędzy tą nową posiadłością angielską a Chinami: łatwiej jednak było to ułożyć, aniżeli wykonać, gdyż Chińczycy wszelkimi sposobami odwlekali robotę, celem zupełnego udaremnienia zamierzonej regulacji granicy. Dopiero, gdy wojna japońsko-chińska odsłoniła bezsilność kolosa chińskiego, porwano się w Indjach do czynu i zarządzono wytyczenie granicy z przyzwoleniem Chin, lub bez niego.

Jedno z najważniejszych zadań dotyczącej komisji tkwi w zapewnieniu sobie stosownego terytorjum, które umożliwiłoby budowę linji kolejowej Mandalay-Kunlon-Salifu. Kolej ta wykończoną jest obecnie aż do Ihibaw, o jakie 150 mil na wschód od Mandalayu. Obecnie zaś odbywają się pomiary w pobliżu rzeki Salwin, gdzie też pracuje i komisja. Otóż obie te partje zostały niemal równocześnie przez bandę sfanatyzowanych dzikunów chińskich napadnięte i podczas, gdy komisja pomiarowa straciła w tym konflikcie tylko 2 tubylców, z granicznej poległo 2 Europejczyków: lekarz i urzędnik dystryktowy. Rabusie pochodzili z mało znanego do tej pory plemienia „Was“, zamieszkałego na lewym brzegu rzeki Salwin. Jeżli przeto aż do teraz myśleli Anglicy o posunięciu granic swoich tylko po rzekę Salwin, to dzisiaj przekroczą ją, choćby dla ukarania zabójców, poczem niezawodnie — systemem angielskim — przyłączą ich kraj do Górnej Birmy i w ten sposób zapewnią sobie upragniony dostęp do Yünan.

Chiny poprzestaną niezawodnie na stereotypowym „proteście“, lecz zresztą ani palcem nie ruszą w obronie jakiegoś tam kawałka swych bezmiernych obszarów. I wtedy, gdy Europa myśli, że Anglja ma w połudn. Afryce aż nadto do roboty, ona pocichu posuwa etapy swoje aż do Yünan, poczem pewnego pięknego dnia, ku zdumieniu całego świata, ogłoszą gazety londyńskie, że „stosunki w Yünan są tak krytyczne, że interwencja angielska — (czytaj aneksja...) — stała się wprost konieczną“. I co W. Brytanja straci ewentualnie na Zachodzie, w Afganistanie, to odbije sobie w dwójnasób na Wschodzie, w Yünan.

Gdy tak tedy władcy „niebieskiego państwa“ tracą dzień po dniu po kawałku ziemi, despotyczna cesarzowa-wdowa suszy sobie nad tem głowę, w jaki sposób naprzód się upewnić, aby w razie złożenia rejencji przez nią, duch reakcji dalej panował wszechwładnie w polityce i życiu państwowem Chin. Na razie — na każdy sposób do r. 1904, kiedy ona 70 lat swego życia skończy — rzecz prosta, władzy opiekuńczej z rąk swych nie wypuści. Aby zaś zawczasu wszczepić w przyszłym cesarzu nienawiść do obcych i do reform wszelkich, dodała mu na mentora człowieka wedle swoich upodobań i zamysłów. Jest nim 80-letni starzec, w. sekretarz Hsütung, który był główną sprężyną pamiętnej dzikiej reakcji w Chinach w r. 1898 i który miał niejednokrotnie wyrazić głośno nadzieję, iż jeszcze dożyje tego, aby mógł spać na skorach zdartych z Europejczyków... Spadkobierca tronu otrzymał urzędową nazwę: „Przedłużony blask“, lecz jak rzeczy obecnie w Pekinie idą, będzie to raczej „przedłużona reakcja“ w Chinach.

Awans swój zresztą zawdzięcza on wyłącznie religijnym zabobonom Chińczyków. Mianowicie wierzą oni w to, że dusze nieboszczyków wtedy dopiero znajdują spokój w grobie, gdy dla nich dopełnione zostały przepisane ofiary rytualne, a dopełnione tylko przez syna lub wnuka. Gdy jednak tych nie ma, każdy stara się adoptować najbliższego krewnego. Ponieważ 80-letni Kwangsü zmarł bezpotomnie, więc dusza jego poprzednika, Tungchu, zmarłego w r. 1875, była do tej pory ze spokoju obrabowaną. Teraz dopiero, przez adaptację młodziuchnego ks. Pu-chün, jako syna cesarza Tungchu, odzyska ten ostatni spoczynek wiekuisty.

Następcy generalissimusa.

Transwaal jest pogrążony w żałobie po stracie jednego z najwybitniejszych członków rządu. Wypadek, sam przez się doniosły dla ludności rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, nabiera znaczenia pierwszorzędnego podczas wojny, która traci nagle naczelnego kierownika.

W przeciągu jednego miesiąca utracili Boerzy dwóch głównych dowódców: jednego na zawsze, drugiego na najważniejsze dni wojny, rozstrzygającej o losach niepodległości burgherów. Zgon Jouberta musi być tem bardziej bolesnym, że spadł na nich niespodziewanie. Kilkakrotne pogłoski o jego śmierci na polu bitwy, niezliczone niebezpieczeństwa, na jakie się narażał codziennie prawie a bezkarnie, musiały w tych ludziach, skłonnych do mistycyzmu, wpoić przekonanie, że ich wodzowi przeznaczone jest wyjść cało z groźnych chwil toczącej się walki o wolność; zawód musi być więc tem silniejszy, a wrażenie tem dotkliwsze.

Wspomniane pogłoski, któremi korespondenci angielscy wprowadzali w błąd od czasu do czasu publiczność europejską, zapewniając ją o śmiertelnych ranach, a nawet śmierci głównodowodzącego, sprawiły, że osobą jego następcy zajmowano się znacznie wcześniej, nim sprawa stała się aktualną, a roztrząsanie usprawiedliwionem. W pierwszym rzędzie wymieniano tu Cronjego, „lwa Afryki południowej“, zwycięzcę z pod Krugersdorpu w r. 1896, a pod Maggersfonteinem d. 11-go grudnia 1899 r. Ten jednak jest już jeńcem i w niewoli dowie się o śmierci przyjaciela. Z jenerałów innych mogłyby wchodzić w rachubę osoby Lucasa Meyera i De Weta.

Pierwszy z nich jest jednak już w podeszłym wieku i prawdopodobnie sam nie chciałby się podjąć ciężkiego obowiązku, pełnego odpowiedzialności zwłaszcza teraz, gdy wojska zjednoczonych rzeczypospolitych łączą się przed rozstrzygającą bitwą na północ od Bloemfonteinu. Jenerał De Wet, choć może się poszczycić wielu zasługami we wszystkich walkach, które ojczyzna jego toczyła za jego życia, nie jest zbyt popularny u swoich, jako wódz nawet dla flegmatycznych Boerów zbyt rozważny, a mało przedsiębiorczy.

Najwieksze widoki ma Schalk-Burgher, reprezentant „młodych Boerów“, zdaniem ich, mąż przyszłości, energiczny i ruchliwy, zwolennik zuchwałych przedsięwzięć. Posiadając te cechy, musiał nie zgadzać się często z oględną, nieco ciężką taktyką zmarłego szefa armji i kilka razy czytać można było wzmianki o opozycji przeciwko Joubertowi. Doniesienia te zresztą były przesadzone, bo podawali je Anglicy dla Anglików, ale faktem jest, że w radach wojennych w kwaterze głównej Boerów Schalk-Burgher starał się nakłonić Jouberta do śmielszych, ryzykowniejszych kroków.

On to obmyślił, zaproponował i przeprowadził świetną, błyskawiczną wyprawę po prowianty do południowego Natalu, natychmiast po zupełnem otoczeniu Ladysmithu. W przeciągu tygodnia dotarł on długą kilkunastokilometrową ławą do Pietermaritzburga i cofnął się równie szybko, uprowadzając w oczach nadciągającego z Durbanu wojska angielskiego ogromne stada wołów, niekończące się szeregi wozów ze zbożem i mąką. On wreszcie przeforsował na radzie wojennej, że zdecydowano się na masowy atak nocny w końcu stycznia na Ladysmith od strony Caeasarscampu: manewr wyrządził Anglikom ogromne straty.

Schalk-Burgher liczyć może i z tego względu na zajęcie stanowiska po Joubercie, że popierać go może prezydent Krüger, mający do niego zaufanie, jako do nieubłaganego wroga Anglików i zwolennika walki do ostatniej kropli krwi. W każdym razie głównodowodzącym będzie któryś z jenerałów transwaalskich, bo orańscy, nie przebywszy tylu wojen, co tamci, nie mogą z nimi rywalizować pod względem doświadczenia i wypróbowania.

Gehrard Hauptman

na scenie lwowskiej.

Nie ma teatru w Polsce, w którymby dramatyczna literatura niemiecka tak szerokiem korytem płynęła, jak na naszej scenie.

Historję tej literatury podzielić można na trzy okresy: romantycznej tragedji, mieszczańskiej krotochwili, dramatu i komedji ludowej — Göthe, Schiller, Lessing, Grillparzer, Gutzkow, to pierwsi heroldowie piękna, głębokich idei i wzniosłych porywów duszy ludzkiej. — Smochowski, Nowakowski, Benza, Aszpergerowa, Dawizon, Reimers, Kamińska, pierwsi przedstawiciele — gra ich była klasyczną, potężną — i znakomitą. „Intryga i miłość“, „Fiesco“, „Zbójcy“, „Don Carlos“, „W. Tell“, „Marja Stuart“, „Faust“, „Egmont“, „Emilja Gallotti“, „Życie snem“, „Matka rodu Dobratyńskich“ (Ahnfrau). „Uriel Akosta“ — wznosiły serca mieszkańców Lwowa ku ideałom piękna, przez dwa pokolenia wprawdzie przemknęli się tu i ówdzie A. Kotzebue, Nestroy, Angelli i t. p., jednakże Schiller, Göthe, Lessing — jak dęby stuletnie wyrastały swą myślą i tchnieniem poezji po nad drobne krzewy. Wielcy romantycy mieli przewagę w repertuarzu.

Karta historji Lwowa jaśniała w owe czasy, pogodą i pięknem narodowych porywów.

Tak było przez dwa pokolenia, wreszcie wśród trzeciego wtłaczają się kolejno na scenę naszą: Mozer („Spirytyści“), Schönthan („Kawaler z fiołkami“, „Wojna podczas pokoju“, „Porwanie Sabinek“). Blumenthal, Kadelburg („Pan senator“, „Dwa dni szczęśliwe“, „Powietrze wielkomiejskie“ itd.) rozśmieszając często i gęsto publiczność. Genjusz Schillera i Gethego, jak wino szlachetne, dodawał krwi, pobudzał wyobraźnię piękna, rozmarzał duszę. Talent Schönthana i Kadelburga działał jak piwo niemieckie, z lekką przymieszką wody szumiącej. Ojczystej literaturze wielkiej szkody nie przynieśli, jednakże, jak tamy drobne wstrzymywały prąd — rodzimej sceny.

Następni kierownicy teatru, widząc, że ten rodzaj literatury znajduje licznych słuchacy, otworzyli krotochwili niemieckiej na oścież bramy gmachu skarbkowskiego. W ślad za tymi krotochwilarzami, wpadli na scenę „hecowniki“ niemieckiej literatury. „Pan Bigelhoffer“, „Czech w Ameryce“, „Wesoły Ignaś“ i t. p. Słowacki w ciągu 50 lat nie był tyle razy grany na scenie lwowskiej, ile razy „Pan Bigelhoffer“ lub podobny „hecownik“ w jednym roku. Smutne to — a jednak prawdziwe. Ponieważ historja teatru prawdą tylko żyć omoże — obowiązek każe pisać prawdę. — Wesoło było, zanadto wesoło na scenie naszej. W tem nagle w to grono „hecowników“ wpadł mężczyzna o pięknej czarnej brodzie, płomienistych oczach, silną dłonią uderzył w 9 bram gmachu hr. Skarbka i krzyknął: „Co to jest Honor?“

A było to 6 listopada 1890 r. Lwów przyjął sztukę dość obojętnie. Chluba naszej sceny, H. Modrzejewska, ukazała się przed bramami gmachu. „Honor“ Sudermana po trzech przedstawieniach zniknął z afisza.

Pomimo, że Roberta grał Zawadzki, Almę Czaplińska, Frasta Chmieliński, Heineckego Zboiński, żonę jego Gostyńska, gra znakomita tych artystów i obsada, godna sceny stołecznej nie pomogły — sztuka padła.

Publiczność lwowska, jeżdżąc dość długo na karuzelu „hecowników“ nie mogła długo utrzymać się na ognistym rumaku, jakim był Suderman. Spadła. — Jedynie młodzież kochała

---

(30)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Znalazłem; bardzo żałowałem, że pan mnie nie zastał.

— Musi pan mieć bardzo wygodne mieszkanie — dodał Szener. — Wejście prosto z bramy...

— Wygodne dla kobiet! — roześmiał się Tarkiewicz.

— I przytem doskonały punkt.

— Na jakiej ulicy? — spytał któryś z partnerów.

Szener odpowiedział za Tarkiewicza:

— Na Jasnej...

Karty były rozdane; grający zagłębili się w trudnych kombinacjach winta. Tarkiewicz przysunął sobie krzesło, usiadł za Chomieckim i zapaliwszy papierosa, puszczał w górę niebieskie kółka dymu. Po grubych, wywiniętych wargach błąkał mu się ciągle pełen zadowolenia uśmiech. Nagle Chomiecki, który dostał był właśnie od przeciwników wielkiego szlema, odwrócił się do młodego szlachcica.

— Pan musisz mieć duże szczęście do kobiet, panie Tarkiewicz!

— Jakbyś pan wiedział!

— Bardzo się cieszę dla pana. Ale w takim razie nie graj pan nigdy w karty. Co ja mówię, nie powinieneś pan nawet patrzeć w karty innych...

— Czy przynoszę panu nieszczęście?

— Poprostu nadzwyczajne. Od czasu, jakeś pan za mną usiadł, figury w kartach nie widziałem.

— Kiedy tak, to wracam do pań...

— Które są za panem z pewnością ogromnie stęsknione, — odpowiedział Chomiecki.

Tarkiewicz przeszedł do salonu i zbliżył się do panny Zofji, przy której wciąż siedzieli Vogel i Białobocki. Tylko w tym kącie rozmawiano, nad resztą salonu leniwe znużenie i nuda panowały wszechwładnie. Pięknie wystrojone panie nie miały już sobie nic do powiedzenia i z trudnością kryły chęć ziewania; pani Vogelowa kiwała się w swym staroświeckim fotelu, walcząc z ogarniającą ją sennością. Tylko na pani Róży nie było znać zmęczenia, przeciwnie, była bardzo podnieconą. Twarz jej pokryły ciemne wypieki, wzrok stawał się coraz niespokojniejszy. Czyżby hrabia miał nie przyjść?...

Widząc, że Vogel wciąż nie ma zamiaru opuścić towarzystwa, szepnęła matce kilka słów do ucha. Ta podniosła się, podeszła do męża, jęła mu swym łagodnym tonem coś przekładać i po chwili stary bankier zniknął z salonu.

Białobocki spostrzegł tę strategję i zły, że mu przerwano rozmowę, po której wiele się spodziewał, mówił do Tarkiewicza:

— Wysyłają go precz, jakby się go wstydziły. Idjotki! One myślą, że my tu dla nich przychodzimy! Gdyby nie papa miljoner, piesby nie chciał nudzić się w tej klatce!

Pani Vogelowa odgadła jego niezadowolenie i, pragnąc to załagodzić, przywołała go do siebie. Tarkiewicz zaś pozostał sam przy pannie Zofji i próbował nawiązać z nią rozmowę. Nie wiodło mu się wszakże. Po wymianie kilku banalnych zdań, wyraźnem było, że nie mają z sobą nic wspólnego, ani upodobań, ani pragnień. Pannę Zofję towarzystwo młodego szlachcica prędko tak zmęczyło, że przeprosiwszy go, wstała i poszła usiąść obok bratowej, która w rogu kanapki czyniła rozpaczliwe wysiłki, by nie zdrzemnąć się na dobre.

Już dochodziła dwunasta. W gabinecie skończono grać w karty, kilku panów zjawiło się w salonie, ożywiając zebranie opowieściami, kto wygrał lub przegrał. Wreszcie ukazał się i Chomiecki.

— Moja Różo! — wołał głośno, — każ dawać jeść, wszyscy umieramy z głodu. Prawda, panie Tarkiewicz?

Młody szlachcic zmięszał się trochę, czując na sobie uśmiechnięte spojrzenia pań i odpowiedział:

— Ależ wcale nie, jem objad tak późno...

— Kto ma szczęście do kobiet, ten powinien mieć zawsze apetyt, — odparł sentencjonalnie Chomiecki.

Pani Róża, acz z wyraźnem niezadowoleniem, zdecydowała się dać służbie odpowiednie rozkazy. Zwlekała dotąd z kolacją, oczekując przybycia hrabiego, ten jednak wciąż nie przychodził. Była okropnie zła, nie mówiła do nikogo słowa.

Dwóch lokajów wniosło do salonu stół, zastawiony półmiskami, talerzami i butelkami. Rozstawili małe stoliki, a pani Róża, roztargniona, siląc się na wymuszoną grzeczność, jęła zapraszać i częstować gości. Pomagała jej pani Vogelowa. Lecz zaledwie rozpoczęto jeść, gdy we drzwiach ukazał się młody, elegancki blondyn, o wyniosłym, trochę aroganckim wyrazie twarzy; rzadkie włosy starannie miał rozdzielone i zaczesane. Pani Róża rzuciła się ku niemu.

— *Bonsoir, cher comte! Vous n'avez pas honte de venir si tard! Je n'esperais plus...*

On odpowiadał jej coś z pobłażliwym uśmiechem, przywitał się spokojnie z panią Vogelową, która patrzyła nań z rozczuleniem, podał od niechcenia rękę Chomieckiemu i, nie przedstawiając się nikomu, usiadł w ciemnym kącie za małym parawanikiem, koło pani Róży.

— Nie ma ojca pani? — spytał.

— Papa śpi dawno.

— Szkoda, tak pragnąłem go poznać!

Zasępił się trochę, przyszedł bowiem głównie w celu zawarcia znajomości z bogatym bankierem, licząc, że wyciągnie stąd korzyść dla swych powikłanych interesów. Pani Róża nie spostrzegła tego i zasypywała go pytaniami, kto był na obiedzie u księstwa, jaki był obiad, czy potem był raut. On wyliczał pięknie brzmiące nazwiska, pani Róża zaś, czerwona ze wzruszenia, z błyszczącemi oczyma słuchała tej najpiękniejszej dla niej muzyki. Zapomniała o gościach, o kolacji; doznała słodkiego złudzenia, że żyje w upragnionym świecie hrabiów i książąt — i była prawie szczęśliwą.

Białobocki nałożył suty talerz makaronu z truflami, serwetę podwiązał sobie pod brodę i zajął wygodne miejce przy osobnym stoliku.

— Siadaj pan, panie Auguście! — rzekł do stojącego obok Szenera. — Nic pan nie jesz?

— Nie jadam wieczorem.

— Nie masz pan słuszności, to zła zasada. Trzeba jeść zawsze, gdy dają dobre rzeczy. A ten makaron jest doskonały!

Kazał przechodzącemu lokajowi podać wina i mówił dalej:

— Spotkałem dziś przed wieczorem naszą wspólną znajomą.

— Kogo?

— Panią Werlinden.

— Nie może być! O której godzinie?

— Była może siódma. Wychodziła z jakiegoś domu na Jasnej, tuż przy Świętokrzyskiej.

— Jest pan pewny, że to była pani Werlinden?

Białobocki, zajęty makaronem, nie zauważył wrażenia, które wywarł swą wiadomością na Szenerze.

— Naturalnie, — rzekł. — Powiedziała mi ślicznie: dobry wieczór!

Szener zamilkł. Zrobiło mu się ciężko i duszno. Dlaczego pani Marja skłamała przed nim? Przyszedł dziś do Werlindenów po południu, że zaś nie miał w kantorze zajęcia, zamierzał pozostać u nich aż do obiadu. Ona wszakże zaczęła się skarżyć na gwałtowny ból głowy i migrenę i w pół godziny wyprawiła go, mówiąc, że się położy. Widocznie jednak tego nie uczyniła...

(Ciąg dalszy nastąpi).

autora „Honoru“ lecz zakochani są zwykle nie śmiałymi. Dopiero później „Honorowi“ przywrócono „honor“. Suderman szybko zdobywał słuchaczy — „Walka motyli“ „Gniazdo rodzinne“ „Koniec Sodomy“. zyskały wielką popularność w szerokich kołach publiczności. Stachowicz. Gostyńska, Cichocka, Czaplińska. Chmieliński. Feldman, Hierowski, Woleński. Kwieciński byli pierwszymi i doskonałymi przedstawicielami postaci Sudermana.

Nie jest on głębokim pisarzem, któregoby twory ducha przynosiły naszej literaturze szerokie horyzonty dla serca i duszy, lecz w każdym razie jest interesującym pisarzem. Pięć lat atletyczny Suderman hojną dłonią rozsiewał swoje poglądy. — W tem niespodzianie do ubogiej lepianki nędzarzy wniósł na scenę lwowską G e h r a r d H a u p t m a n, pół-dziecko — półdziewicę: na imię tejże było „Hanusia“. Nosił ją po całych Niemczech, był nawet we Francji... wreszcie wniósł ją na deski naszej sceny. „Hanusia“ szeptała ewangeliczną. — nieśmiertelną prawdę.

I stał się cud. Prawda z ust tej „biednej“, jak strumień wody krynicznej — orzeźwiła serca publiczności lwowskiej: „Hanusia“ fantazja sceniczna w 2 aktach, w przekładzie Konopnickiej, graną była po raz pierwszy w r. 1896, 20 lutego.

Hanusia Czaplińska, Nauczyciel Chmieliński, żebraczka Gostyńska, żebrak Feldman grą znakomitą, głębokie wrażenie wywarli. Stachowicz (Diakonissa), Cichocka (matka). poezją gry, Rybicka (Jette) wyborną charakterystyką gry, przyczyniły się również do powodzenia sztuki. Do publiczności po raz pierwszy przemówił Hauptman, co na owe czasy jest w historji nowego teatru doniosłym faksem.

Ten tłum głupich, złych nędzarzy, a jednak nieszczęśliwych, który Hauptman przedstawił widzom, wzbudził urok poezji, prawdy i głębokiej litości. W śród ciemnej nory nędzarzy, na tle brudnych ścian i czarnych opon, widniała twarz poety, błagająca: litości. nauki, oświaty. „Przebaczenia tym, którzy sami nie wiedzą co czynią“. Dyrekcja ówczesna (Z. Przybylski) za kilka tygodni kończyła swój okres. Zamęt zakulisowy. troska co jutro przyniesie, skończyły „sen Hanusi“ po dziesięciu przedstawieniach. A jednak żal ogarnia na to wspomnienie. Hanusia, to jedno z najgenjalniejszych dzieł największego pisarza obecnej niemieckiej literatury.

Jednakże nie długo Hauptman był zdala od publiczności naszej. Już następna dyrekcja. L. Heller i Bandrowski wprowadziła drugie dzieło Hauptmana. „Kolega Crampton“, odegrany został na dniu 10 lutego 1897 r. w wybornym przekładzie L. Germana. Genjalny malarz Crampton, nie uznający akademji. w trunku szukający ulgi dla swego ideału. opuszczony przez świat. a jednak gołębią prostotą kochający swe dziecko — nie przemówił do publiczności. Sztuka po dwu przedstawieniach upadła. „Kolegę Cramptona“ grał doskonały artysta — Ruszkowski, niestety, nie umiał w tej roli „śmiać się przez łzy“. Nie ubliża to cieniom tego wybornego aktora.

Genjalny Żółkowski źle grał Damazego, „nie trafił w ton“ i po przedstawieniu oddał rolę. Trzecią z rzędu sztuką Hauptmana był: „Dzwon zatopiony“, grany 12 lutego 1898 roku. Grany przez artystów lwowskich 20 razy na scenie naszej, w Krynicy 5 razy. w Krakowie 5 razy.

Znakomity przekład J. Kasprowicza pozostanie w literaturze naszej jako cenna pamięć uczczenia poety, przez poetę. — Henryka grał (Żelazowski) i był zbyt deklamacyjnym. Znakomity ten artysta, który zostawił niezatarte wspomnienie doskonałego odtworzenia Pietra Carusa, Roknitza (w „Szczęściu w zakątku“) w „Nieuczciwych“ Rovettiego (męża) i w. i. w roli odlewacza dzwonów nie był „szczerym“, prawdę życiową, błękitną szatą poezji owianą. traktował patosowo.

Reszta grających: baba Jaga (Gostyńska). Rusałka (Bednarzewska). Kozodój (Feldman), ksiądz (Chmieliński), grą pełna prawdy i piękna utrwalili sławę Hauptmana. Poecie i wykonawcom należy się to niepodzielne uznanie. że dopiero potem Kraków, Poznań i Warszawa poszły śladami sceny lwowskiej. Publiczność nasza przyjęła „Dzwon“ z zapałem. Od tej chwili Hauptman co raz częściej rozpościerał orle swe skrzydła na scenę naszą.

Już w roku 1899 w kwietniu. pod dyrekcją wyłączną L. Hellera ukazał się „Woźnica Henszel“. W czasie dla dramatu bardzo niesprzyjającym granym był ten potężny utwór ośm razy. To bardzo wiele.

Woźnicą był Jaworski: szczera prostota, linje spokojne, a jednak wzruszające trzymane w grze tego artysty — zajęły publiczność.

Pani Stachowicz (w roli Hanki) wzbudziła entuzjazm krytyki i publiczności. Feldman (restaurator), Wysocki (Fibich). Antoniewski. Rybicka (żona Henszla), Kwiatkiewicz i Hierowski przyczynili się grą swoją. na prawdzie opartej — a takiej gry wymaga ten wielki pisarz — że publiczność zrozumiała go dobrze i coraz więcej uwielbia. A jednak wyznaję szczerze, za mało go ceni. Może „Futro bobrowe“ ogrzeje serca ludzi myślących. Ta komedja złodziejska w 4 aktach to arcydzieło satyry. Także wielką jest w tym utworze psychologja motłochu, jakże potężną jest ironja, chłoszcząca niektóre jednostki ustroju państwa. wichrzące, szukające każdego objawu myśli wolnej — a nie widzące tuż obok siebie z ł o d z i e j i. Należy tylko uważnie s ł u c h a ć — s ł u c h a ć...

Blada starannie wygolona twarz Hauptmana, głębokiem spojrzeniem ócz swoich spogląda do wnętrza duszy ludzi głupich. wymierzających sprawiedliwość i w dusze ciemnych istot, szukających jedynie żeru w korycie dla napchania żołądka. Hauptman chce im dać — duszę.

Hauptman jest Niemcem!

Scena nasza powinna być orędowniczką naszej literatury przedewszystkiem. Jednakże my ciężką pracą nowego odrodzenia zajęci, możemy nie spostrzedz. która godzina dla ducha ludzkiego na zegarze świata widnieje. Ten. który posuwa wskazówki ducha, niesie miłość całej ludzkości. taki jedynie ma prawo na scenie polskiej do nas przemawiać.

Mickiewicz, Słowacki. Krasiński czcili pisarzy innych narodów. niejeden zdrowy kruszec Schillera, Goetego, w genjuszu swym przetapiali, pojąc serca nasze chlubą. radością i męstwem. za ich przykładem iść nam należy. Trzeba jedynie umieć słuchać, słuchać takich pisarzy, jak Hauptman. Ten szkic z historji naszej sceny wyjęty, niech będzie wyrazem czci dla tych. którzy umieją słuchać. Publiczność nasza umie słuchać, czuć i myśleć. jeżeli tylko siada do uczty wielkich pisarzy w szacie świątecznej. Wobec wielkich pisarzy scena innych szat nie znosi.

Adolf Walewski.

Listy z kraju.

Sokal 28 marca 1900. (*Wieczorek muzyczno-wokalny*). W niedzielę odbył się u nas wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony staraniem naszego „Tow. muzycznego“.

Wieczorek, jak na nasze miasteczko i nasze siły udał się dobrze, możnaby tylko chórowi męskiemu zarzucić to, że usiłowania tegoż co do wykonania trudniejszych pieśni zawiodły go. bo młode siły młodego towarzystwa nie dopisały w zupełności.

Natomiast prawdziwą ozdobą wieczorku był śpiew pny S., która przyjechała ze Stryja. ażeby swoim śpiewem przysłonić braki sił miejscowych.

Głos jej donośny, czysty i melodyjny po trzykroć zabrzmiał z estrady i tyleż razy powtórzył się wywołany hucznymi oklaskami.

Miłe również wrażenie wywarło solo fortepianowe i deklamacja (jakkolwiek wygłoszony ustęp do deklamacji się nie nadawał.

Z sejmu.

Onegdaj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie „klubu demokratycznego“ i „unji włościańskiej,“ na którem uchwalono głosować za przejściem do porządku dziennego nad projektem posła Hupki o niepodzielności gruntów chłopskich. Nadto oba te kluby porozumiały się co do wzajemnego popierania swych wniosków. I tak „unja włościańska“ głosować będzie za wnioskiem p. Romanowicza w sprawie reformy wyborczej, a klub demokratycnzy poprze wniosek p. Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami.

* *

Klub posłów ruskich uchwalił głosować przeciw projektowi p. Hupki.

* *

Klub secesjonistów lewicy uchwalił nie popierać wniosku lewicy w sprawie reformy wyborczej. Co do wniosku p. Hupki klub ten zasadniczo jest mu przeciwny, ale ostatecznie jeszcze swego stanowiska nie sprecyzował, wobec tego, że subkomitet komisji dla agrarnej reformy wprowadzić zamierza pewne zmiany we wniosku p. Hupki.

* * *

Komisje: gospodarstwa krajowego i bankowa obradowały wczoraj wspólnie nad tem. aby Bank krajowy intenzywniej popierał meljoracje gruntów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Ś r o d a 4 kwietnia.

P o w s z e c h n e w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e. Dziś odbędzie się wykład w instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. 7—8. dra J. Nusbauma: „Budowa i życie zwierząt“ (z demonstracjami).

Teatr hr. Skarbka: „Futro bobrowe“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz Środa (4) Izydora biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. zachód o godzinie 6 minut 28.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent sądu kraj. wyższego, dr. D y l e w s k i, powróciwszy z Wiednia. objął kierownictwo sądu. na czas nieobecności prezydenta, pana T c h o r z n i c k i e g o.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych otrzymali w tutejszej akademji weterynaryjnej pp.: Emanuel Vavrecka rodem ze Stubine (Morawa). z odznaczeniem; Ryszard Ulicnik z Kromieryża (Morawa). Jan Busek z Lsteni (Czechy). Mojżesz Slavik z Nowego Jorku, Jakób Landfisch z Tarnopola. Antoni Józefowicz z Długiego. Maksymiljan Markstein z Brodów, Mojżesz Heilpern ze Starych Brodów, Józef Richar z Cerkovosi (Kraina). Jan Demsar z Cesujin (Kraina).

O syfon wody. Do szynku Kanera, przy ulicy Zamarstynowskiej l. 5, przyszedł wczoraj wieczorem mocno podpity dorożkarz, Al. Kasaraba i zapewne celem wytrzeźwienia się. zażądał — syfonu wody sodowej. Kaner, stosując się zbyt ściśle do wymogów ustawy o pijaństwie, odmówił nawet wody sodowej. Taka interpretacja ustawy wprowadziła w taką pasję Kasarabę, że niezadługo szynkfas Kanera wyglądał, jak po przejściu Tatarów.

Kieszonkowiec. W cerkwi OO. Bazyljanów aresztowano znanego złodzieja, Michała Wierzbickiego. w chwili, gdy z kieszeni jakiejś pani usiłował wyciągnąć portmonetkę.

Pobicie. W nocy z soboty na niedzielę wracał w domowe progi ulicą Zieloną Bartłomiej Kozioł. Mimo nazwiska wojowniczego, on właśnie pobity został i to dość dotkliwie; przez kilku powracających z libacji robotników. którzy wybrawszy sobie właśnie tego Kozła na „ofiarnego“. przewalili mu głowę kijami i złamali rękę. Stacja ratunkowa położyła kres jego cierpieniom, przynajmniej chwilowo.

Wbrew powołaniu. Stefan Rusin, kapral 80 p. p. szedł w nocy z soboty na niedzielę wraz ze swą dulcineą od rondla i patelni i to wcale nie w „czarnem“ usposobieniu. Tak idąc natknęli na paru kamratów z branży „sanitetów“ i nie wiedzieć, jak się stało, dość, że waleczny infanterzysta potrącił któregoś z towarzyszów broni od klistery i plastra. Nagle zawrzała wojacka krew w wojskowych adeptach „czerwonego krzyża“ i zapomniawszy o tem, że są właściwie przeznaczeni do opatrywania ran, a nie do ich zadawania, rozbili piechurowi „faschinenmesserem“ głowę. tak, że ją musiała stacja ratunkowa zszywać.

Wiadomości osobiste. Książę-biskup krakowski Puzyna przybył do Lwowa, by wziąć udział w pracach sejmowych.

Dr. Władysław Leopold Jaworski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. wstąpił z dniem 1 kwietnia do redakcji „Czasu“ i objął dział polityki wewnętrznej.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Teodor Jankiewicz, z Gorlic, kandydat adwokacki w Sarajewie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Przeniesienia. Prezydent gabinetu powołał starostę Augusta hr. Dzieduszyckiego do służby w namiestnictwie; przeniósł starostów: Bronisława Waydowicza z Jasła do Grybowa. Wiktora Tustanowskiego z Grybowa po Gorlic i Seweryna Wasilewskiego z Trembowli do Bohorodczan; przeznaczył starostę dra Władysława hr. Michałowskiego do Jasła; wreszcie poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu, Walentemu Bielawskiemu, kierownictwo starostwa w Brzozowie, a sekretarzom namiestnictwa Leonowi Kruszyńskiemu kierownictwo starostwa w Trembowli i Stanisławowi Korytowskiemu kierownictwo starostwa w Nadwórnej.

Co to miłość może! Na inspekcji policyjnej jawiła się para małżeńska, Bronisław i Wanda Ładzińscy, jako do pierwszej instancji, rozstrzygającej zbyt „dotkliwe“ spory małżeńskie... Historja prosta i stara, jak — wódka, którą upił się zacny małżonek, szewc z zawodu. Oznaki małżeńskiej miłości opatrzyła stacja ratunkowa i biedna kobieta zaniosła skargę na swojego męża. Komisarz z filozoficznym spokojem wysłuchał cząstki dziejów małżeńskiego pożycia, ale gdy surowa Temida miała już wydać wyrok. zapytuje: „Cóż Ładzińska, może mu przebaczycie?“

Długie milczenie... Komisarz powtarza pytanie. Parę łez stoczyło się po twarzy Wandy i... przebaczyła, jakkolwiek srogi małżonek, za przyjściem do domu, nie powtórzył razów.

Wyniki egzaminów kwalifikacyjnych. W lutym 1900 r. składało egzamin kwalifikacyjny do szkół pospolitych 112 mężczyzn, 139 kobiet, razem 251. Ze składających otrzymało patenta kwalifikacyjne 96 mężczyzn, 130 kobiet, razem 226. Reprobowano 16 mężczyzn, 9 kobiet, razem 25. Największy procent reprobowanych był w Rzeszowie, na 28 osób składających egzamin, 12 osób reprobowano. W Krakowie, Samborze i Krośnie nie reprobowano żadnego kandydata. ani kandydatki.

Do egzaminu na nauczycieli szkół wydziałowych przystąpiło we Lwowie i w Krakowie 22 mężczyzn i 28 kobiet, razem 50, złożyło 15 mężczyzn, 25 kobiet, razem 40. Reprobowano 7 mężczyzn, 3 kobiety, razem 10 osób.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 6 kwietnia rb. wejdzie w życie urząd pocztowy w Zbyszycach (powiat Nowy Sącz) ze zwykłym zakresem czynności.

Ucieczka oficera. Podporucznik 12 pułku huzarów, Stefan Linzbauer, pozaciągawszy długi na podstawie sfałszowanych weksli, umknął ze Lwowa. Wraz z Linzbauerem znikła ze Lwowa pewna szansonistka, dla której widocznie lekkomyślny ten oficer popełnił oszustwa. Wyrobił on sobie na czas krótki urlop do Budapesztu, skąd przypuszczalnie umknął po za granice monarchji. Sąd garnizonowy lwowski. który prowadzi przeciw Linzbauerowi śledztwo o dezercję i oszustwo, wzywa go, by się do 90 dni stawił w sądzie, inaczej bowiem będzie sądzony i skazany zaocznie.

Tortury w Przemyślu. W „Głosie“ przemyskim czytamy: Dnia 19 zm. toczyła się przed przemyskim sądem powiatowym rozprawa przeciw ajentom przemyskiej policji o pobicie 10-letniej Marji Iznalskiej. Przy rozprawie wyszły na jaw okropne szczegóły. Małą dziewczynkę okuto w kajdanki, bito ją laską, targano ją, kneblowano jej usta i straszono ją w okropny sposób. Nadto wbrew ustawie trzymano ją na policji więcej, aniżeli 48 godzin, co jest czynem karygodnym. Rozprawa, która trwała przeszło 3 godziny, zakończyła się tem, iż sędzia. p. Niedzwiedzki, zasądził ajenta polic., Kuranta, na 3 dni aresztu. Przeciwko uwolnieniu Tychowskiego i Kozłowskiego, prokurator, p. Baldini. wniósł odwołanie. Sprawa ta rozegra się tedy jeszcze raz przed sądem obwodowym.

Sprzedaż realności we Lwowie. W styczniu b. r. zawarto następujące większe transakcje realnościowe: Teodora Gostkowska kupiła od Wiktora i Olgi Poźniaków kamienicę przy ul. Długosza l. 16 za 23.000 zł.: Włodzimierz Czarnecki od J. Windischa kamienicę przy ul. Łyczakowskiej l. 17 za 32.477 zł.: Gabrjela Janicka od Abrahama Sassa realność przy ul. św. Piotra l. 11 za 17.500 zł.: Jan Topolnicki od Teresy Szpakowskiej kamienicę przy ul. św. Zofji l. 10 a za 17.800 zł.: Isser Brillant od Hermana Tremskiego kamienicę przy ul. Szpitalnej l. 14 a za 20.000 zł.

Samobójstwo. W Kozowej koło Czortkowa zastrzelił się onegdaj Michał Bogdanowicz, właściciel dóbr ziemskich, ojciec posła do rady państwa, p. Józefa Bogdanowicza. Przyczyną samobójstwa nieuleczalna choroba: rak na języku.

Tow. oświaty ludowej w Krakowie. W sobotę wieczorem odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członkow krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej pod przewodnictwem ks. kan. prof. dra Stanisława Spisa. Przedłożone sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje, że Towarzystwo założyło 18 nowych czytelń i uzupełniło biblioteczki w 204 czytelniach dawniej założonych. W tym celu rozesłało 11.828 książek. przedstawiających wartość 4.815 zł. Z końcem roku 1898 deficyt, t. j. należność za zakupione książki i ich oprawę, wynosił 1.193 zł. Z końcem r. 1899 zmniejszył się ten deficyt do sumy 1034·80 zł.

Zgromadzenie po krótkiej dyskusji przyjęło do wiadomości sprawozdanie, poczem na wniosek zarządu, przedstawiony przez przewodniczącego, zamianowało jednogłośnie Henryka Sienkiewicza członkiem honorowym. Wreszcie dokonano wyborów uzupełniających do wydziału. Zarząd przygotowuje wydanie wyczerpującej Historji Polskiej dla włościan. Na zgromadzeniu podniesiono, iż obecne wydawnictwa „Macierzy polskiej“ są zanadto popularne i nie odpowiadają potrzebie inteligentnych włościan.

Aresztowanie. W Mamajowcach pod Czerniowcami, aresztowano Jerzego Sawczuka, wydawcę i redaktora pisemek ludowych ruskich na Bukowinie, pod zarzutem namawiania chłopów do emigracji do Kanady. Sawczuk był narzędziem ajentów zagranicznych.

Wiec polski na obczyźnie. W Herne w Westfalji. staraniem „Związku Polaków“, odbył się w niedzielę wiec polski, w którym uczestniczyło około 1.000 Polaków. Pierwszy przemawiał redaktor „Wiarusa“ bochumskiego, p. Brejski, omawiając położenie Polaków na obczyźnie pod względem narodowym, religijnym i materjalnym. Następnie p. Sibilski z Bochum wyliczał krzywdy, dziejące się Polakom. P. Maik z Baukan żalił się na brak dostatecznej opieki duchowej w języku ojczystym. W tym samym duchu przemawiał p. Jankowiak z Herne. — Wybrano deputację, która ma się postarać u władzy duchownej o większą opiekę duchową dla Polaków. Na życzenie wiecowników, odbędzie się znowu wiec za 6 lub 8 tygodni. — Na zakończenie zaśpiewano wspólnie: „Kto się w opiekę“.

Awantury studenckie. Uniwersytet w Atenach był znowu widownią krwawych scen między studentami. Jak w starożytności, tak i teraz dzielą się studenci na ściśle odrębne grupy, które mniej. lub więcej są względem siebie wrogo usposobione. Obecnie spór o zdolności, lub niezdolności pewnego profesora, dał przyczynę do dzikich ekscesów między Messeńczykami a Lakończykami. Prócz kijów, weszły w grę także noże i pistolety. tak, że pięciu ranionych musiano wynieść z placu boju. Władze przedsięwzięły jak najsurowsze śledztwo.

—

* *Repertoar teatralny*. Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz pierwszy „Futro bobrowe“. komedja w 4 aktach Gerharda Hauptmana: we czwartek „Straszny dwór“, opera; w piątek „Futro bobrowe“, komedja: w sobotę ostatnie przedstawienie operowe „Lohengrin“, opera; w niedzielę popoł. „Sztygar“, opera komiczna, wieczór „Jarmark małżeński“. krotochwila i „Drużba“. komedja.

* *W Czytelni katolickiej* wygłosi dziś o 7-mej wieczorem p. Thullie pogadankę na temat: „Zadanie społeczno-ekonomiczne gminy“. Wstęp wolny dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

* *Uroczysty wieczór* ku czci A. Mickiewicza. urządzony staraniem Czytelni akadem. odbędzie się dnia 6 b. m. w sali Domu Narodnego z łaskawym współudziałem pp. Ottawowej, Ruszkowskiej. Zapolskiej, która pierwszy raz po swej dłuższej chorobie wystąpi publicznie. oraz pp. Jeromina, prof. Sladka, prof. Wolfsthala, Wostrowskiego i chóru Czytelni akadem.

Bilety nabywać można w sklepie p. H. Tretera (pl. Marjacki l. 8).

* *Czysty dochód* w wysokości 195 kor. 6 hal. pozostały z wieczorku urzędników galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, urządzonego w dniu 18 lutego b. r. w sali Tow. strzeleckiego we Lwowie, przeznaczono na następujące dobroczynne cele: a) kwotę 48 kor. 76 hal. na stację ratunkową we Lwowie; b) kwotę 48 kor. 76 hal. na pomnożenie funduszu stypendyjnego im. Ludwika Dymitza; c) kwotę 96 kor. 4 hal. na wsparcie 4 małoletnich osieroconych dzieci pozostałych po zmarłym ś. p. Wojciechu Urbaniku, pomocniku woźnego przy wspomnianej dyrekcji lasów.

Zmarli:

Franciszka G e y e r o w a, wdowa po lekarzu. w 67 roku życia, zmarła we Lwowie.

Antonina z Sznajdrów B r z e s k a, właścicielka dóbr, żona b. długoletniego burmistrza. lat 78. zmarła w Nowym Sączu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie rady rozpoczęło się wyjaśnieniem p. prezydenta dra Małachowskiego w sprawie zarzutów, jakie się w „Słowie Polskiem“ okazały z okazji rezygnacji z mandatu radnego p. Edwarda M a c h a n a, który rzekomo jeszcze jako radny. wnieść miał ofertę ze swej strony na dostawę kurków i wentylów dla wodociągów miejskich. Odpowiadając na wszystkie zarzuty poszczególnie, wyjaśnił p. prezydent, że sprawa bynajmniej tak się nie przedstawia, jak ją podało „Słowo Polskie“ i że p. Machan w niniejszym wypadku. w niczem ani nie wyzyskał mandatu radnego, ani też nie uczynił nic takiego, coby z obowiązkami radnego względem gminy stało w sprzeczności. Odpowiedź tę p. prezydenta Małachowskiego. bardzo wyczerpującą i jak najściślej przedmiotową. podamy dosłownie w numerze jutrzejszym, jest ona bowiem za obszerna na łamy zwyczajnego wydania. Teraz powiemy krótko, że p. Machan wniósł wprawdzie rezygnację swą z mandatu radnego w dniu 15 stycznia na ręce p. wiceprezydenta Michalskiego, atoli z wyraźną prośbą, aby p. Michalski wówczas dopiero zrobił z pisma tego użytek, gdy p. Machan zdecyduje się na wniesienie wogóle oferty. Uczynił to istotnie dopiero w dniu 20 marca i jeżeli pismo z rezygnacją wręczył p. Michalski prezydentowi dopiero 28-go marca. stało się to skutkiem choroby prezydenta, do tegoż dnia trwającej.

Prezydent skonstatował przez przesłuchanie urzędników, że p. Machan z aktów dotyczących spraw dostawy wcale nie studjował. że udzielano mu takich samych objaśnień, jak każdemu reflektantowi, nadto sprawdził. że w obradach komisji wodociągowej nie brał p. Machan udziału od października roku zeszłego. a w dniu 15 marca, a więc na 5 dni jeszcze przed wniesieniem oferty. referował kilka spraw budowlanych, ze sprawą wodociągową nie mających nic wspólnego. Wyjaśnienie to przyjęła rada oklaskami.

Na interpelację p. Janowicza, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu. jakoby p. Iwanickiego, mającego realność obok stacji centralnej kolei elektrycznej, skrzywdzono przez to. że zabrano mu (w myśl umowy z nim) kawałek gruntu w zamian za użytkowanie światła z latarni sąsiedniej, a następnie lampę tę usunięto. wyjaśnia p. prezydent, że w myśl kontraktu z p. Iwanickim zrobionego, nie było tam mowy o jakiemś użytkowaniu latarni, czy lampy.

Po tych dwu epizodach przystąpiono do dalszej rozprawy nad paragrafami ustawy o wodociągach. Do głosu zapisanych 11 mowców. prócz obu referentów. W dyskusji nad § 6 postawił p. dr. S t r o y n o w s k i wniosek, że: „mieszkania, za które odnajmujący opłaca czynszu do wysokości 120 koron rocznie, mają być uwolnione od opłaty za wodę“. Wniosek ten ma na celu właśnie jak najobszerniejsze zastosowanie wodociągów do celów poprawienia zdrowotnych stosunków miasta. przez umożliwienie dostarczania wody najbiedniejszym.

Wniosek dra G r y z i e c k i e g o zmierza do tego. aby po zupełnem umorzeniu pożyczek, pobierać tylko 2% dodatku na cele wodociągów: dalej aby od wszystkich w obrębie gminy położonych budynków pobierać na wodociągi po 2% dodatku gminnego od czynszu i w końcu. aby dla sklepów i magazynów, które wody nie potrzebują. zniżyć opłatę do połowy zwykłych wymiarów.

O godzinie 9 30 m. odroczył p. prezydent posiedzenie do czwartku.

Z „twierdzy“ mieszczańskiej.

Lwów 3 kwietnia.

Podawanie wiadomości z oblężonej twierdzy. jest wprawdzie ze stanowiska wojskowego karygodnem. jeżeli jednak twierdza broni się dzielnie i silnie. to wiadomość o usposobieniu, jakie w niej panuje, może być dobrą, bo podnosi ducha tych. którzy o jej utrzymaniu się wątpią. Będziemy więc niedyskretnymi — i podamy wiadomość z mieszczańskiej twierdzy, tak silnie i ostro blokowanej przez „Słowo niepolskie“. Pomimo energicznych oblężniczych zarządzeń. udało się mieszczaństwu krakowskiemu reprezentowanemu przez pp. S t r o ż y ń s k i e g o. K o s o b u d z k i e g o. R e p e t o w s k i e g o i G o ł ą b a dotrzeć do twierdzy i powiedzieć srodze oblężonym: brońcie się — nie upadajcie na duchu — odsiecz bliska! Oblężeńcy w twierdzy z których każdy może się nawet dziś spodziewać „śmiertelnego“ strzału z rewolweru „Słowa niepolskiego“ acz zachęty tej nie potrzebowali. przyjęli ją jednak bardzo serdecznie. jako objaw solidarnej walki przeciw nieproszonym opiekunom. którzy jak Anglicy Boerów. chcą przekonać mieszczan, że tylko pod ich rządem mogą być szczęśliwi. Ale Boerzy są uparci — a jak się pokazuje nasi mieszczanie także. Odrzucają z wstrętem najmądrzejsze rady dawane im za pośrednictwem armat i rewolweru — i powiadają. że oni już tej cywilizacji nie potrzebują. że w swoich sprawach swoim chcą się rządzić rozsądkiem i miłością a nie kulą. knutem i nienawiścią.

Biedna ty cywilizacjo!

Otóż ci uparci i na cywilizacyjne zapędy „Słowa“ nieczuli Boerzy-mieszczanie. jakby chcąc dać temu pismu materjał do nowych ataków. ugościli krakowskich wysłańców w swej twierdzy, tak jak to oblężeni uczynić mogą: Skromnie — a serdecznie. Powitał gości p. M i c h a l s k i, ów mąż o którym informator „Słowa niepolskiego“ nie może wspomnieć bez wstrętu! Powitał on delegatów krakowskich życzeniem. aby mieszczanie polscy, z myślą służenia ojczyźnie i krajowi stali zawsze w jednym szeregu. Odpowiedział mu p. S t r ó ż y ń s k i zapewniając, że protest mieszczan lwowskich przeciw brutalnemu napadowi „Słowa“ był potężnem hasłem, które całe mieszczaństwo w kraju zrozumie. P. W a l i c h i e w i c z stając na realnej podstawie domagał się istotnej solidarności mieszczan w sprawach dotyczących przemysłu.

Pełne werwy i zapału przemówienie ożywił twierdzeniem, że zła wola „Słowa“ wyda dobre rezultaty. bo spowoduje mieszczaństwo do wspólnej obrony. Pragnie on, aby mieszczaństwo wyzbyło się nieproszonych opiekunów i „aniołów stróżów“, a pozbyć będzie się ich najłatwiej. jeżeli nauczy się cenić i szanować pracę własną. gdy cenić będzie godność osobistą i nie da się wodzić na pasku cudzego zdania.

Wyraża życzenie, aby delegaci krakowscy zrozumieli. że mieszczanie lwowscy tak pojmują swoje we Lwowie posłannictwo. Mowę p. Walichiewicza serdecznie oklaskiwano; odpowiadała ona, zwłaszcza w końcowej swej części, istotnemu przekonaniu zebranych.

P. K o s o b o d z k i (z Krakowa) podniósł. że praca nad podniesieniem i utwierdzeniem mieszczaństwa. to praca dla polskiej myśli. Lwów dał przykład, co znaczy organizacja i stanie o własnych siłach.

Ten przykład wywoła naśladownictwo. Serdecznie i z uczuciem przemówił p. C i u c h c i ń s k i Podniósł on znaczenie Krakowa jako serca Polski. podniósł konieczność złączenia się na punkcie wspólnej pracy około podniesienia mieszczaństwa i zaznaczył ogólno-narodowy charakter pracy nad odrodzeniem tej warstwy narodu.

Odrodzenie zaś leży w pełnem przestrzeganiu godności własnej, ale nigdy w systemie inkwizycyjnym. Odpowiedział mu p. G o ł ą b (z Krakowa), zaznaczając. iż żywa relacja między Lwowem a Krakowem doda powagi obopólnym usiłowaniom.

Przemawiali jeszcze p. O h l y, który trafnie podniósł braki ustawy przemysłowej i konieczność jej reformy, pp. K a m i e n o b r o d z k i, G r o s s, N e u m a n n i J a n o w i c z, który wzniósł bardzo zgrabnie wypowiedziany toast: „Kochajmy się!“

Kochajmy się — mówił — w tej twierdzy, którą na pożytek n i e k l a s y, a l e n a r o d u, wzniosła praca dwudziestoletnia naszych poprzedników. Kochajmy się, bo w wyrazie „miłość“ leży czarodziejska i cudy tworząca siła — jakiej nie daje nienawiść i zemsta.

Tą siłą miłości zbrojna twierdza, przetrzyma wszelkie oblężenia — i zwycięży.

Około g. 12 skończył się bankiet w „oblężonej twierdzy“.

Notatki literackie i artystyczne.

Ostatnie dzieło Verdiego, „Stabat Mater“. odznaczające się przepychem instrumentacji. wykona Towarzystwo muzyczne ze znacznie powiększoną orkiestrą, dnia 9 kwietnia, w sali Domu narodnego. Drugim numerem programu będzie Beethovena. „Chrystus na Górze oliwnej“. oratorjum. odśpiewane przy współudziale pierwszorzędnych solistów.

Opera lwowska w Krakowie. Dnia 9 kwietnia rb. w Teatrze miejskim w Krakowie. opera lwowska, która umyślnie jedynie w tym celu przybywa do Krakowa, odegra „Fausta“ Gounoda, na dochód „Związku jubileuszowego. celem niesienia pomocy córkom funkcjonarjusów kolei państwowych“. W przedstawieniu wezmą udział panie: Bohuss, Kasprowiczowa, Szydłowska: panowie: Myszuga, Jeromin, Szymański, Kiczman. oraz chóry i balet. — Podnieść należy, że z uznania godną ofiarnością, zarówno dyrekcja opery lwowskiej, jak i artyści, zupełnie bezinteresownie oddali swe siły na usługi filantropijnej idei „Związku jubileuszowego“. — Bilety sprzedaje handel Grigara, Rynek główny, linja A—B w Krakowie, w dzień zaś przedstawienia kasa teatralna“.

Izba sądowa.

Bochnia 31 marca.

(Skarga ks. Stojałowskiego).

Na skargę ks. Stojałowskiego o zajścia w „Czytelni katolickiej“ w Bochni na zgromadzeniu przedwyborczem miała się odbyć w sądzie bocheńskim dziś rozprawa. Do rozprawy stanęło dwóch pełnomocników ks. Stojałowskiego. a to Wincenty Pilch z Dołuszyc i adwokat bocheński dr. Serafiński. Wincenty Pilch legitymował się pełnomocnictwem z daty: Cieszyn, 28 marca. widocznie przez trzecią osobę, błędnie po polsku pisanem, a dr. Serafiński pełnomocnictwem z daty: Lwów. 28 marca, przez oskarżyciela własnoręcznie podpisanem. Sędzia dr. Markiewicz dopuścił do zastępstwa dra Serafińskiego. a pełnomocnictwo Pilcha, jako widocznie podrobione, zatrzymał do ewentualnego dochodzenia karnego. Gdy dr. Serafiński oświadczył następnie. iż wobec poza sądowej ugody cofa imieniem ks. Stojałowskiego skargę, ogłosił sędzia wyrok uwalniający.

Kraków 3 kwietnia.

(Proces wielickiej Kasy oszczędności).

Akt oskarżenia w sprawie wielickiej Kasy oszczędności już ukończony. zawiera on 90 stronnic *in folio* bitego pisma. Akt oskarżenia doręczony już został oskarżonym — jest ich 8-miu.

Wilhelm Koch, 56 lat, były burmistrz wielicki, Florjan Nowacki, 71 lat, były burmistrz Podgórza i dyrektor Kasy oszczędn. wielickiej, W. Kompit, 61 lat, buchalter Kasy, dalej żydzi: Alter Linker, Wimmer Blut, H. Grossmann. Strata jest już ustaloną na 1.400.000 zł. w fałszywych wekslach, 20.000 zł. w pożyczkach hipotecznych. Weksle pofałszowano w ten sposób, iż jedna ręka fałszowała nazwiska rozmaitych osób, jest ich około 160. Ława przysięgłych jeszcze nie ustalona.

Kraków 2 kwietnia.
(Porwanie dziewczyny.)

Marjanna Kajdówna 11 lat licząca, służyła roku zeszłego u żydów Kuppermanów w Trzebionce pod Chrzanowem. Dnia 4 lutego 1899 Kuppermanowie posłali Marjannę do swoich rodziców do wsi Wodnej, ażeby przyniosła pieczywo szabasowe. Marjanna poszła i nie wróciła. Po okolicy rozeszła się wiadomość, że Kuppermanowie uprowadzili dziecko chrześcjańskie i zapewne zamordowali w celach rytualnych.

Wobec pogłosek o zamordowaniu Kajdównej, żandarmerja zarządziła śledztwo i wykryła, że Zacharjasz Gutter i jego żona Sali, mieszkający w Wodnej pod Chrzanowem, czując nienawiść do Kuppermanów, postanowili ukryć dziewczynkę i w ten sposób podać ich w podejrzenie u ludności chrześcjańskiej, że dziewczynę w celach rytualnych zamordowali. W tym celu Sala Gutterowa namówiła Kajdównę do porzucenia służby u Kuppermanów, gdzie ją źle traktowano i wywiozła ją do swoich rodziców. Żandarmerja znalazła też w istocie Kajdównę w Zatorze u Kalmana Dattnera.

Prokuratorja państwa oskarżyła Gutterów o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu tego, iż dziewczynę nie liczącą jeszcze 14 lat życia, obwinieni, matce, względnie służbodawcom podstępnie uprowadzili. Dzisiaj też rozpoczęła się rozprawa przeciw Gutterom. Na ławie oskarżonych zasiadł tylko sam Zacharjasz Gutter, żona jego bowiem przed rozprawą umarła.

Podczas przesłuchania świadka, Marjanna Kajdówna zeznała, że tak Gutterowie, jak Dattnerowie dobrze się obchodzili i nie ograniczali jej wolności.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał zasądził Zacharjasza Guttera na jeden rok ciężkiego więzienia.

Kraków 3 kwietnia.
(Napad żydów na neofitkę).

We czwartek rozpoczyna się tu proces o znany napad izraelitów na neofitkę Marję Stanisławę Jacobównę, która wraz ze swym narzeczonym Stanisławem Swierczkiem przybyła kupić meble do składu Saula Selzera. Na ławie oskarżonych zasiądzie 5 osób: Bernard Jacob, brat neofitki; Naftali Leinkram i Mojżesz Jakób Weinstein recte Goldstein, subjekci sklepowi: Saul Selzer, handlarz mebli i Gusta Selzerowa, jego żona. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora p. Ptaś. Główna poszkodowana, Marja Stanisława Jacobówna zrzekła się świadectwa i dlatego nie stanie na rozprawie. Siostra neofitki, która również brała udział w napadzie, i została przez policję aresztowana, nie zasiądzie na ławie oskarżonych, w kilka dni bowiem po aresztowaniu, zaczęła okazywać objawy choroby umysłowej i do dziś dnia znajduje się w szpitalu dla obłąkanych. Do rozprawy wezwano 8 świadków: między nimi narzeczonego neofitki Stanisława Swierczka, urzędnika magistratu w Wieliczce.

Rzeszów 2 kwietnia.
(Lichwa i oszustwo).

Dziś przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się rozprawa przeciw Konstantemu Rogalskiemu, byłemu notarjuszowi, zasądzonemu niedawno za oszustwo w Krakowie. Akt oskarżenia zarzuca mu 250 faktów lichwy i 12 faktów oszustwa, popełnionych przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Rozprawa potrwa trzy tygodnie. Do rozprawy powołano 280 świadków.

Oskarżony jest mężczyzną 60-letnim, dobrze jeszcze zakonserwowanym, wzrostu średniego, o inteligentnym wyrazie twarzy. Mówi bardzo płynnie, broni się sprytnie, bystro się orjentując, w obronie swej objawia gruntowną znajomość ekonomicznych stosunków zachodniej części kraju. Podczas obrony swej często wchodzi w konflikt z przewodniczącym, który go upomina, a raz nawet zagroził mu karą dyscyplinarną.

Raz tylko Rogalski, który zresztą występuje z wielką pewnością siebie, wypadł z kontenansu mianowicie wówczas, gdy mu przewodniczący nadspodziewanie okazał k a t e c h i z m, który oskarżony ułożył we formie pytań i odpowiedzi, dla użytku świadków do fałszywego zeznawania w sądzie. Katechizm ten, o którym Rogalski widocznie zupełnie zapomniał, odnaleziono między skonfiskowanymi jego papierami. Rogalski wił się z tego powodu na wszystkie strony, jednak wielkiego swojego zaniepokojenia ukryć nie mógł.

Przesłuchano dzisiaj z powołanych 280 tylko 2 świadków: Ordona i Wilka. Podczas przesłuchania wywiązały się ostre scysje między obrońcą a przewodniczącym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Jarmark na konie.** W dniu 6 i 7 maja odbędzie się wielki międzynarodowy jarmark na konie w Erseh-Ujvar (Neuhäusel) na Węgrzech. W ubiegłym roku sprzedano na tym jarmarku 500 koni. Stajnie i mieszkania zamawiać można w tamtejszym urzędzie burmistrzowskim.

— **Budapeszt** 3 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów cisańskich, wylosowano 31 następujących seryj: 237, 402, 533, 587, 640, 796, 852, 877, 1110, 1157, 1388, 1659, 2119, 2159, 2362, 2561, 2728, 2758, 2875, 2990, 3024, 3182, 3470, 3496, 3594, 3684, 3727, 3837, 4002, 4152 i 4332. Główna wygrana 200.000 koron, padła na serję 3727 nr. 28. Po 2000 koron wygrały: serja 402 nr. 2, serja 587 nr. 69, s. 2159 nr. 15, s. 2728 nr. 25 i s. 3496 nr. 23.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4697 sztuk. W tem było z Galicji **706** sztuk, z Bukowiny 65 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 56 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 108 sztuk po 54—62 koron., 284 sztuk po 63—67 k., 234 sztuk po 68—72 k. za 100 klg metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 36 44 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Dwie wystawy ogrodnicze.** Wydział Tow. ogrodniczego w Tarnowie, uchwalił na posiedzeniu z dnia 5 marca rb. urządzić w tym roku dwie wystawy: I. Wystawę róż, truskawek i wczesnych jarzyn, w drugiej połowie czerwca II. Ogólną wystawę, tj. drzewek i krzewów owocowych, owoców, jarzyn i kwiatów, tudzież przerobów owocowych, w drugiej połowie września. Podczas tej ostatniej wystawy odbędzie się bezpłatny kurs przerobów owocowych, poparty demonstracjami.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 3 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·40, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 10·50 do 11·—, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 21·50 do 22·50; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 10·— do 10·50, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 12·— do 14·—; bobik 10·40 do 11·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 140·— do 176·—, koniczyna biała 100·— do 130·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 56·— do 68·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 35·— 36·—, na termin 32·— do 33·60.

Z powodu złego zbytu mąki, młyny zachowują rezerwę w zakupnie zboża, to też ceny się obniżyły.

Co do spirytusu, tendencja nieco lepsza.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·59 do 7·60, na maj-czerwiec od 7·79 do 7·80, na jesień od 7·98 do 7·99; żyto na wiosnę od 6·83 do 6·84, na maj-czerwiec od 6·84 do 6·85, na jesień od 6·96 do 6·97; kukurydza na maj-czerwiec od 5·76 do 5·77, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·86 do 5·87; owies na wiosnę od 5·35 do 5·36, na maj-czerwiec od 5·38 do 5·39, na jesień od 5·67 do 5·68; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·50 do 34·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 3 kwietnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·60 do 7·61, na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·43 do 6·44, na październik od 6·62 do 6·64; owies na kwiecień od 4·90 do 4·91, na październik od 5·30 do 5·31; kukurydza na maj od 5·44 do 5·45, na lipiec od 5·54 do 5·56; rzepak na sierpień od 12·75 do 12.85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

Pielgrzymka do Rzymu.

Odnośnie do ogłoszeń podanych uprzednio w dziennikach krajowych, w sprawie pielgrzymki, pątnicy, którzy się zgłosili do wzięcia udziału, zechcą przesłać pod adresem poniżej wskazanym należytość na bilety jazdy z Krakowa do Rzymu i napowrót do Krakowa, wraz z mieszkaniem przez dni 10 w Rzymie, a to:

Klasa	III	57 zł.	(114 K).
„	II	90 „	(180 K).

klasa zaś I tylko sama podróż bez mieszkania i pożywienia wynosi: 110 zł. (220 K). O mieszkanie i pożywienie, kto zechce ułoży się w ciągu podróży z przewodnikiem pielgrzymki. Po nadesłaniu pieniędzy i dokładnego adresu, otrzyma w kilka dni każdy uczestnik legitymację, na podstawie której otrzyma na każdej stacji kolei pół ceny biletu do Krakowa, tamże zaś otrzyma kombinowane bilety na całą drogę. Przypomina się, że jazda tam, musi się odbywać wspólnie pociągiem osobnym, z powrotem zaś wyjazd z Rzymu dowolny na Florencję, Bolonię, Wenecję, gdzie można się będzie zatrzymywać dowolnie. „W objaśnieniach dla pielgrzymów", które już wszystkim zgłoszonym pielgrzymom przesłane zostały, znajdują się wyczerpujące informacje.

Pieniądze i wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem: *Ks. Jan Stopczyński* proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 3 kwietnia. Depesza lorda Robertsa z Bloemfontein, potwierdzająca zabranie angielskiego oddziału przez Boerów, donosi, że pułkownik Broadwood, który w sobotę rano rozbił był obóz koło wodociągów bloemfonteinskich, zaatakowany został z trzech stron. Broadwood odesłał swoje baterje i bagaże w kierunku Bloemfontein, ale w chwili, gdy tabor w pobliżu brodu przez głębokie łożysko rzeki miał obok wodociągów przechodzić, rozpoczęli ogień Boerowie, którzy byli tam tak dobrze ukryci, że ich zwiady angielskie nie zauważyły. Wielu jeźdźców i koni padło pod strzałami Boerów, którym dostało się w ręce 7 armat. Reszta Anglików opuściła niebezpieczne miejsce, jak można było najszybciej. Lord Roberts posłał na pole bitwy posiłki. Nieprzyjaciel mógł mieć 8300 do 10.000 ludzi.

Londyn 3 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył lord Balfour na uwagi pierwszego ministra kolonji przylądkowej, w sprawie przewiezienia jeńców boerskich na wyspę św. Heleny, że rząd angielski nie ma powodu odstępować od tego zamiaru, a zresztą odesłanie ich tam uwarunkowane jest częściowo względami wojskowymi.

Pretorja 3 kwietnia. Urzędowo donoszą pod datą 31. marca, że Boerowie między Bloemfontein a Thabanchu zabrali 6 angielskich armat i tabor złożony z 200 wozów.

Londyn 3 kwietnia. Z Kimberley donoszą pod datą 1 kwietuia, że 400 Boerów znajduje się pod Bootschan, 700 koło Witrand na północ od Klipdam, a około 6.000 wzdłuż rzeki Vaal od Fourteenstream do Christiana.

Lord Roberts donosi pod tą samą datą z Bloemfontein, że Boerowie cofnęli się w kierunku Lady-brand, zostawiając koło wodociągów około 12 rannych angielskich oficerów i 70 żołnierzy; tam też wysłany został ambulans.

Londyn 3 kwietnia. Z Bushmanskop donoszą pod datą 1 kwietnia, że Boerowie pozostali na swoich stanowiskach dotąd, dopóki się nie przekonali, że ranni angielscy żołnierze, którzy byli dobrze opatrzeni, znalezieni zostali przez angielskie patrole. Boerowie zostawili także na polu walki przydzielonych do nich attachés wojskowych, między nimi ciężko rannego holenderskiego attaché, Nixa.

Londyn 3 kwietnia. Depesza marszałka Robertsa donosi, że Broadwood stracił 7 dział i wszystkie swoje bagaże. Obliczają straty ogółem na 350 ludzi, w tej liczbie 200 ludzi, którzy zaginęli.

Londyn 3 kwietnia. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontein 1 kwietnia: Wkrótce po bitwie oglądałem to miejsce nad rzeką Modder, gdzie Boerzy urządzili zasadzkę. Pole bitwy przedstawiało okropny widok. Trupy końskie, pogruchotane wozy i zapasy pokrywały ziemię na znacznej przestrzeni. Tu i ówdzie widać było trupy ludzkie. Tylko przytomności żołnierzy należy zawdzięczać, iż nie cały oddział dostał się w pułapkę.

Baterji udało się mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego uciec, poczem sama rozpoczęła ogień na pozycje nieprzyjaciół. Nieprzyjaciel stracił 5 żołnierzy i 1 oficera.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Praga 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano interpelację w sprawie zniesienia czesnego w szkołach średnich; dalej interpelację w sprawie wydalań austrjackich poddanych czeskiej narodowości ze Szląska pruskiego. Marszałek Lobkowitz odpowiedział na interpelację w sprawie regulacji płac nauczycielskich, że roboty przedwstępne są w toku i że zwrócono się do rządu z prośbą o udzielenie dodatku państwowego. Po załatwieniu kilku spraw natury ekonomicznej, posiedzenie zamknięto.

Berno mor. 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Sileny wniósł imieniem komisji skarbowej, aby dla słuchaczy czeskiej politechniki w Bernie od roku 1900 począwszy, ustanowić dwa stypendja krajowe po 400 koron i jedno po 210 koron. Przeciw temu wnioskowi wystąpili Niemcy zaznaczając, że zwalczają go z pobudek politycznych, nie zaś ze względów zasadniczych. Wniosek przekazano komisji.

Praga 3 kwietnia. Na porządku dzisiejszego posiedzenia sejmu czeskiego umieszczono między innemi wniosek, żądający obowiązkowego zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego w szkołach czeskich.

Gorycja 3 kwietnia. Sejm otwarty został przemówieniem naczelnika kraju, w którem mowca powitał namiestnika Goessa i w gorących słowach wspomniał o zbliżającej się 70-tej rocznicy urodzin cesarskich i 400-letnim jubileuszu przynależności Gorycji i Gradyski do dynastji habsburskiej. Przemówienie skończyło się okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym entuzjastycznie przez posłów. Namiestnik powitał sejm we włoskim i słoweńskim języku, przyrzekając jak najdalej idącą pomoc pracom sejmowym. Zarazem wyraził swą radość z powodu zjawienia się wszystkich słoweńskich posłów i zakończył swoje przemówienie życzeniami jak najskuteczniejszego przebiegu sesji sejmowej.

Wiedeń 3 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego wniósł p. Baerter żądanie rychłego pomnożenia szpitali dziecinnych we Wiedniu. Następnie interpelował p. Offner w sprawie regulacji płac nauczycieli. Posiedzenie trwa dalej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 3 kwietnia. Wśród wczorajszej dyskusji budżetowej w sejmie węgierskim, prezydent ministrów Szell oświadczył, że węgierska deputacja kwotowa pertraktować będzie z tą deputacją austrjacką, którą austrjacka rada państwa ogłosi jako legalną. Sąd, czy deputacja austrjacka jest jeszcze uprawniona do dalszych funkcyj nie należy do Węgier, lecz wyłącznie do parlamentu austrjackiego. Wobec twierdzenia deputowanego Ugrona, że Węgry skutkiem napływu kapitałów niemieckich wchodzą w stosunek zawisłości od Niemiec, prezydent ministrów oświadczył, że Węgry nie wahałyby się nawiązywać podobnych interesów z Niemcami nawet w tym razie, gdyby stosunek polityczny do Niemiec nie był tak przyjazny i ścisły, jak nim jest obecnie. (Huczne oklaski). Dalej zaznaczył Szell, że jest przeciwnikiem odosobnionego ciężaru cłowego i uważa to w obecnych stosunkach za szkodliwe dla Węgier. Mowa odpiera następnie zarzut Kossutha, jakoby gabinet austrjacki nie był konstytucyjnym, oraz jakoby rząd węgierski wobec austrjackiego był zanadto uległym. Przemawiają przeciwko temu rezultaty narad, jakie się w ostatnich czasach między obu rządami odbywały.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 3 kwietnia. (Izba deputowanych.) Przy odczytaniu potokołu posiedzenia z dnia 29. marca, deputowani Ferri i Zanardelli wnoszą protest przewważności uchwał, na tem posiedzeniu powziętych. Deputowany Sonnino tłumaczy, że uchwały te są zupełnie legalne i jako takie zostaną przeprowadzone. Po dokonaniu weryfikacji protokołów posiedzeń z 29, 30 i 31. marca, Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. Wybrany został ponownie Colombo 265 głosami. Deputowany Bianchiesi otrzymał 158 głosów.

Rzym 3 kwietnia. Izba deputowanych wybrała na nowo prezydjum. Wniosek posła Sonnino, wedle którego na wczorajszem posiedzeniu miano głosować bez poprzedniej dyskusji za pomocą powstania z miejsc, nad wniesionemi przez komisję regulaminową zmianami regulaminu, został przyjęty wśród wielkiej wrzawy skrajnej lewicy.

Defraudacja na kolei.

Budapeszt 3 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odpowiedział minister handlu na interpelację wniesioną przez dep. P i c h l e r a w sprawie defraudacji na kolei koszycko-bogumińskiej. Minister stwierdził, że defraudacje na tej kolei odbywały się od r. 1891.

Dyrekcja kolei dowiedziała się o nich dopiero 13. stycznia b. r. z pisma anominowego i rozpoczęła natychmiast śledztwo. Minister polecił sobie zdawać obszernie o śledztwie sprawę.

Defraudacja mogła być popełniana tak długo dlatego, że dwa organy, które wzajemnie miały się kontrolować, porozumiawszy się razem, dopuszczały się nadużyć w refakcjach. Defraudacje wynoszą setki tysięcy zł.

Strejki.

Pisino (Istrja) 3 kwietnia. W Karpano wszyscy robotnicy z małymi tylko wyjątkami rozpoczęli pracę.

Pilzno 3 kwietnia. Wczoraj wybuchł tu częściowy strejk piekarzy.

Kładno 3 kwietnia. W tutejszym okręgu strejkuje jeszcze 52% ogólnej liczby pracujących.

Siane 3 kwietnia. W tutejszym okręgu strejkowym połowa robotników stanęła do pracy.

Wiedeń 3 kwietnia. Na zwołaną na dzień 6 kwietnia konferencję, w celu umówienia sprawy nadzwyczajnego podwyższenia cen węgla, przybyć mają przedstawiciele ministerstw handlu, spraw wewnętrznych, kolei i rolnictwa. Oprócz tego rozesłano zaproszenia do wszystkich izb handlowych Czech i Moraw, jakoteż Wiednia i Krakowa, do wielkich przemysłowców i towarzystw górniczych monarchji, a wreszcie do czeskich i morawskich związków, gwarectw i wybitnych firm eksploatacji węgla.

Wiedeń 3 kwietnia. Jeneralne zebranie anglo-austrjackiego Banku przyjęło przedłożony mu bilans i uchwaliło rozdział dywidendy w kwocie 8 zł.

Wiedeń 3 kwietnia. Zgromadzenia ludowe, zwołane przez stronnictwo socjalno-demokratyczne, które się odbyły w liczbie 19, przyjęły jednobrzmiące rezolucje, w których zaprotestowały przeciwko reformie wyborczej do rady gminnej. Na jednem zgromadzeniu przedstawiciel rządu nie dopuścił do głosowania. Zresztą wszystkie zgromadzenia miały przebieg spokojny, tylko po zebraniu w Xtej dzielnicy zebrała się większa liczba ludzi przed domem wice-burmistrza Strohbacha, aby tam urządzić demonstrację, została jednakże przez policję rozprószona. Demonstranci wśród okrzyków protestu przeciwko Luegerowi, odeszli. Aresztowań nie było żadnych.

Paryż 3 kwietnia. W dyskusji nad armją kolonjalną zażądał minister Gallifet od izby, ażeby ze względu na obronę wybrzeży, poddano armję kolonjalną komendzie ministerstwa wojny.

Jokohama 3 kwietnia. Jak słychać, Korea w stanowczej formie odmówiła żądaniu Rosji odstąpienia części kraju Masamto. Rosja następnie zmodyfikowała swoje pierwotne żądanie, prosząc tylko o odstąpienie małego terytorjum w Masamto. Prośbę tę uwzględniono.

Wellington (w Nowej Zelandji) 3 kwietnia. Okręt Southern Cross, który udał się na zbadanie okolic bieguna południowego, w powrocie przybył do Campbelltown. Kapitan tego okrętu donosi, że położenie bieguna magnetycznego zostało ustalone. Członek tej ekspedycji Hansen zmarł w drodze.

Berlin 3 kwietnia. Biuro Wolffa donosi ze Stambułu: Rosyjsko-tureckie rokowania w sprawie budowy kolei żelaznej w północnej Małej Azji, zostały dziś ostatecznie ukończone. Turcja zobowiązała się na wypadek, gdyby sama na budowę tych kolei się nie zdecydowała, udzielić koncesyj dla tych linij kapitalistom rosyjskim.

Londyn 3 kwietnia. „Daily Chronicle" ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu następującą depeszę z Bloemfontein pod datą wczorajszą: Anglicy odzyskali znów działa, stracone przez pułkownika Broadwooda. Wodociągi w Bloemfontein zostały zniszczone.

Pretorja 3 kwietnia. Koło Brandfort odbyła się w piątek znowu potyczka. Według doniesień prywatnych, ponieśli angielscy ułani ciężkie straty. Po stronie Boerów było tylko niewielu rannych. Także w sobotę słychać było w kierunku Brandfortu huk dział. Słychać także, że w sobotę odbyła się potyczka pod Mafekingiem z kolumną Plumera, przyczem kolumna ta z ciężkiemi stratami musiała się cofnąć.

Wiedeń 3 kwietnia. Subkomitet austrjacko-węgierskich fabrykantów papieru, wybrany w ubiegłym roku, celem obmyślenia środków sanacji przemysłu, wyrabiającego cellulozę papierową, ukończył swe czynności i przedłożył już wnioski konkretne. Większość fabrykantów tego artykułu uchwaliła przystąpić do utworzenia jednego Towarzystwa akcyjnego pod egidą Zakładu kredytowego (Credit Anstalt) w Wiedniu.

Praga 3 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, na którem dyskutowano nad gminnym regulaminem wyborczym, przyszło do demonstracyj na galerji, a to z powodu przyjęcia wniosku, że nowe czwarte ciało wyborcze ma otrzymać 15 zamiast poprzednio proponowanych 30 przedstawicieli i z powodu wniosku o zależności prawa wyboru od trzyletniego co najmniej, stałego zamieszkania w Pradze. Demonstrantów usunięto ostatecznie z galerji, poczem przyjęto regulamin wyborczy.

Windsor 3 kwietnia. Królowa odjechała wieczorem przez Holyhaad i Kingstown do Dublina, gdzie przybędzie w środę rano.

Londyn 3 kwietnia. Markiz Londonderry zamianowany został jeneralnym pocztmistrzem.

Wiedeń 3 kwietnia. We czwartek rozpoczną się wspólne konferencje ministerjalne nad sprawami, które mają być przedłożone delegacjom. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell i minister skarbu Lukacs przybędą w tym celu już jutro do Wiednia.

Wiedeń 3 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: Marcina Groveckiego z Andrychowa do Żywca, Bronisława Sądeckiego z Żywca do Białej, Władysława Krasickiego z Radomyśla do Dąbrowej, Gabrjela Orzakiewicza z Biecza do Łańcuta, Romana Poray Madeyskiego z Zatoru do Myślenic, Piotra Pielę z Wojnicza do Andrychowa i Stanisława Krókowskiego z Slemienia do Wyżnicy.

Tryjest 3 kwietnia. Dziś odbył się pogrzeb bar. Reinella przy licznym udziale publiczności i miejscowych dygnitarzy.

Tryjest 3 kwietnia. Zmarły prezes tryjesteńskiej izby handlowej, br. Reinell, pozostawił cztery miljony koron, zapisując je państwu. Z majątku tego pobierać będzie żona zmarłego dożywocie w pewnej wysokości. Testator polecił w testamencie swym szereg humanitarnych instytucyj do uwzględnienia.

Budapeszt. Książe Bronisław Czartoryski, inżynier w Peszcie, został wydany przez władze węgierskie władzom austrjackim, które go ścigały za pobicie w Raguzie w roku zeszłym kelnera.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ks. metropolita Kuiłowski jest ciągle obłożnie chory. Puchlina, która zaatakowała przed paru dniami nogi pacjenta i posunęła się aż do piersi, nie ustępuję, dlatego też nie można mówić o usunięciu niebezpieczeństwa całkowitem, zwłaszcza wobec podeszłego wieku ks. metropolity, liczącego 74 lat. Choroba ks. Kuiłowskiego datuje się od uroczystości Jordanu, kiedy to ks. metropolita zaziębił się i zaraz nazajutrz uczuł się chorym. Lekarze mieli orzec, że tromboza (guzy ze skrzeplej krwi w naczyniach krwionośnych) ustąpiła, a niepomyślnem dla pacjenta jest samo opuchnięcie, zwłaszcza wobec niemocy starczej. Ks. metropolita niechętnie poddaje się opiece lekarskiej; leczy go dr. Rencki, asystent dra Gluzińskiego: czuwa też przy łożu chorego jego brat, lekarz z Bolechowa.

Kapituła metropolitalna w okólniku do duchowieństwa, w którym zawiadamia, że ks. metropolita jest ciężko chory, zarządziła we wszystkich świątyniach archidjecezji gr. kat. lwowskiej, modły na intencję wyzdrowienia ks. metropolity.

Pomnik Kościuszki w Stanisławowie. Kurjer stanisławowski donosi: W poniedziałek dnia 26. marca zebrały się niemal w komplecie w sali posiedzeń tutejszej Kasy Oszczędności panie, zaproszone przez Komitet budowy pomnika T. Kościuszki. Obradom przewodniczył prezes komitetu p. dyrektor Terlikowski, protokołował zaś sekretarz p. Ed. Ojak. Pan dyrektor Terlikowski w swem przemówieniu wstępnem podziękowawszy obecnym za przybycie, prosił panie o żywe zainteresowanie się sprawą budowy pomnika w naszem mieście, gdyż tylko wtedy będzie można spodziewać się rychłego urzeczywistnienia tej pięknej myśli podniesionej przez poważne grono tutejszych obywateli. Następnie prosił panie o utworzenie zupełnie odrębnego komitetu, któryby dopomagał istniejącemu komitetowi w gromadzeniu środków na cele pomnika. Myśl tę przyjęły obecne panie nader sympatycznie i zaraz przystąpiły do wyboru prezydjum. Przewodniczącą obrano jednomyślnie WPanią Helenę Gerard Festenburgową, zastępczynią WPanią Wilhelmine Nemetzową, I. sekretarką WP. Schneidrową, II. sekretarką WP Dydyńską. Po ukonstytuowaniu się utworzono komitet obszerniejszy, w skład którego weszło 36 pań. Osoba p. Festenburgowej, która jako przewodnicząca stanęła na czele komitetu, jakoteż skład tegoż komitetu daje wszelką rękojmię, iż komitet znakomicie wywiąże się ze swego zadania.

Warszawa według obliczeń urzędowych liczyła w dniu 2 stycznia br. 686.000 mieszkańców.

Zapis. W Żytomierzu zmarł ś. p. Strzelecki, emeryt, który jak donosi „Kurjer codzienny", cały swój majątek, wynoszący przeszło 20.000 rubli, zapisał w równym częściach na rzecz Kasy Mianowskiego, akademji umiejętności w Krakowie i gimnazjum w Cieszynie. — Decyzja sądu w tej sprawie zapadnie w 1 kwietnia r. b.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. Horodyński z Żabiniec. S. Wybranowski z Kimirza. A. Kielanowska z Kozłowa. B. Bogucki z Krakowa. W. Postenski z Seredna. T. Barwinkiewicz z Odessy. K. Stankiewicz z Presburga. O. Botryński z Warszawy. Z. Gołszewski z Kijowa. S. Cyprowicz z Paryża. Z. Smolinski z Paryża. W. Jaskiczak z Petersburga.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

† Antoni Kauczyński

obywatel miasta Lwowa, opatrzony św. Sakr., zmarł na dniu 3 b. m. w 77 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu z ul. pod Dębem l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

ZE ŚWIATA

Olbrzymi hotel powstaje w Warszawie pod nazwą „Bristol“. Jest to gmach olbrzymi, składający się z suteren, parteru, entresoli, czterech pięter i poddasza. Na froncie Krakowskiego przedmieścia 6 sklepów, każdy o 3 kondygnacjach (suterena, sklep i entresola) połączonych z sobą schodkami. Z westybulu wchodzi się do obszernej halli (8 metrów wysoka), a stąd na lewo prowadzi wejście do restauracji, garderoby i biur hotelowych. Po prawej stronie halli jest wejście na główne schody, windę, do bibljoteki i czytelni. Sala restauracyjna 19½ metrów długa, 10¾ metrów głęboka i 8 metrów wysoka, łączy się z obszerną salą zabaw i zebrań towarzyskich, a z tej sali będzie komunikacja z przyszłym gmachem teatralnym, który stanie między hotelem i panoramą. Kuchnia mieści się w suterenach, połączonych windami z salą restauracyjną. W narożniku gmachu od strony Krakowskiego przedmieścia i ulicy Karowej będzie wejście do kawiarni, która zajmie salę parterową, 130 metrów długą od strony ulicy Karowej. Z kawiarni prowadzą schody do entresoli, a tu w jednej z sal stanie 7 bilardów, inne zaś pokoje przeznaczone do gier w szachy i t. p. W entresoli od strony teatru mieści się 10 gabinetów. Lokali gościnnych na 4 piętrach po 50. Mieszkania frontowe (na każdem piętrze po 15) są to apartamenciki, złożane z saloniku, alkowy, jako sypialni, łazienki i balkonu. Oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne. W lokalach kraniki z wodą zimną i ciepłą. Windy: dwie dla użytku gości i 6 dla służby, kawiarni i restauracji, poruszane są siłą elektryczną. W piwnicach pod dziedzińcem mieścić się będą składy win, artykuły spożywcze i kocioł do ogrzewania centralnego. Na dziedzińcu urządzony ma być ogród sztuczny z wodotryskiem świetlanym. Oprócz wodociągu miejskiego, hotel będzie miał własną studnię artezyjską. Do budowy tego gmachu użyto 500.000 kilogramów żelaza. Stropy na wszystkich piętrach są systemu Matraya, tj. betonowe. Na każdem piętrze po dwie łazienki ogólne. Budowa ukończona będzie na wiosnę r. p. Umeblowanie jeszcze nie zamówione. Roboty budowlane prowadzone są pod kierownictwem autora planu tego gmachu, budowniczego p. Wład. Marconiego.

Śmiały aeronauta angielski, Coxwell, umarł niedawno w Londynie. Śmierć ta przypomniała przedsiębraną przez niego wyprawę balonem w r. 1862 wspólnie z meteorologiem Glaisher Wolwerhampton, w której to wyprawie dosięgli najwyższego z praktykowanych dotychczas przez aeronautów wzniesienia. Glaisher tak streścił wrażenia doświadczane w tej napowietrznej podróży: „Przy niepomyślnym wietrze puściliśmy balon o 1 m. 3 po południu. Niebawem znaleźliśmy się na 1.000 stóp w górze, wśród gęstych chmur, których odfotografować nie mogłem z powodu szybkości ruchu balonu. O 1 m. 40 byliśmy już na wysokości 5 mil angielskich od ziemi, a temperatura spadła do 5 stopni. Do owej chwili nie doświadczałem żadnego niedomagania fizycznego: dopiero gdyśmy dosięgli 26.000 stóp w górze, nie rozróżniałem już rurki z merkurjuszem na termometrze i prawie, że nie widziałem Coxwell'a. W krótce zacząłem tracić władzę w rękach i w nogach i zaledwie mogłem się poruszać. O wrażliwości słuchu nic powiedzieć nie mogę, gdyż na takiej wysokości żaden dźwięk nie jest dostępny dla ucha. O 1 m. 55 na 29.000 stóp w górze postradałem wszelkie czucie i świadomość. Gdym odzyskał zmysły i mogłem słyszeć głos Coxwell'a, ten mówił mi, że doświadczył tych samych co ja wrażeń, że widząc mnie leżącego w łódce bez ruchu, z pogodnym i spokojnym wyrazem twarzy, sądził, że tylko chciałem chwilowo wypocząć, a spostrzegłszy moje osłabienie, gdy chciał mi dążyć na ratunek, nie mógł tego uczynić, czując się pozbawionym władzy w członkach. Chwilowe to jednak ubezwładnienie nie miało złych następstw; po spuszczeniu balonu mogliśmy jeszcze kilka mil angielskich iść piechotą. W tej wyprawie dosięgliśmy wysokości 36.000 do 39.000 stóp w górze.“

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.